GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

30. STYCZNIA 1918.

NR. 25. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.40	„ 15.20	„ 17.00	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23693), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —.30
układ tabelaryczny	„ —.50
Nadesłane	„ 1.50
Nekrologi	„ 1.50
Komunikaty (po kronice)	„ 2.—
Paski (2 i 8 stronica)	„ 20.—
½ Paski poprzeczne	„ 8.—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„ 1.—
dla prenum. zamiejsc.	„ 2.—

Krwawym szlakiem.

(Od naszego korespondenta).

Kopenhaga, 24 stycznia.

(Sądny dzień w rowieńskiem. — Kobiety w oblężeniu. — Boso po śniegu. — W oczach właścicieli. — Starokonstantynowskie. — Pod grozą pałek).

Pisma polskie przynoszą znów szereg doniesień o grabieżach i pogromach dworów polskich na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. — Prawdziwie dantejskie to obrazy. Wyjmijmy niektóre, najgroźniejsze i najbardziej typowe dla zdziczenia, jakie wylało się teraz z duszy żołdactwa i chłopstwa otworem, wybitym przez bolszewizm.

Powiat rowieński już od września ulegał mniejszym pogromom i kradzieżom, których dokonywały kwaterujące wojska. Nikt jednak nie przypuszczał, że w tak krótkim czasie będzie cały powiat zrównany z ziemią. Dopiero dn. 4 grudnia zaczął się prawdziwy sądny dzień. O godz. 9 wieczór w majątku Jelowice pp. Piłsuckich banda sołdacka uzbrojona, wpadłszy na folwark, starała się dorwać do obory, na protest właściciela i służby odpowiadała strzałami, otoczono dom, nie pozwolono nikomu wyjść na podwórze, a tymczasem rozbijano wrota i zabierano bydło.

Tegoż dnia około 1 w nocy pijana banda wdarła się do Chmielówki, majątku p. Zofii Wyddżyny, gdzie wpadłszy do pokoi, zażądała otwarcia spichlerza. Nie pomogły ani prośby właścicielki, ani perswazye oficerów kwaterujących we dworze. Zabrano klucze i przez całą noc ładowano wozy zbożem, wywożąc je na wieś. To samo miało miejsce w Postojnie, majątku p. Puncińskiego, gdzie zabrano zboże i bydło. Zdawało się, że na tem zaprzestaną rabusie, tymczasem na drugi dzień zaczęła się piekielna robota, która zostawi niezatarty ślad na biednym Polesiu. O godz. 5 popołudniu, jak na dany znak zaczęły się jednocześnie pogromy w całej okolicy. W tejże samej Jelowicy chłopi i pijani żołnierze w nieobecności właściciela rzucili się na dwór i folwark, rozbijając, niszcząc i zabijając wszystko co wpadło w ich ręce. Na krzyk i wyłamywanie drzwi przez dziką tłuszczę poszukującą właściciela, p. Rusiecka z córką zdążyły tylko wybić okno i tak, jak stały, rzuciły się do ucieczki, udając się bocznemi drogami do miasteczka odległego o 7 wiorst.

W Postojnie to samo się działo, skąd rządca z rodziną bez żadnej cieplejszej odzieży również uciekł, stara szlachecka sadyba stała się pastwą płomieni. W Nielewie, gdzie właścicielka p. L. Wyddżyna wraz z siostrami pakowały rzeczy, zamierzając wyjechać, zostały napadnięte i sterroryzowane przez bandę, składającą się z około 200 ludzi uzbrojonych. Około 30 zwróciło się do właścicielki, grożąc jej i zmuszając do oddania pieniędzy; potem podali rękę, dziękując i zapewniając, że reszty dobytku nie ruszą, udali, że wychodzą, lecz w tej samej chwili dał się słyszeć ryk bydła, kwik kłutej nierogacizny, krzyk drobiu, wyłamywanie drzwi, bicie szyb itd. Nie było innej rady, trzeba się było ratować ucieczką utrudnioną czworgiem drobnych dzieci. Szczęściem te ostatnie znalazły opiekunów w oficerach, który ukrył dzieci na wsi w swoich kwaterach, z narażeniem własnego bezpieczeństwa.

P. Wyddżyna, p. Siemiątkowska i W. Jezierska wpadły do wędzarni, znajdującej się o 100 kroków od dworu. Tam przeczekały długie godziny, patrząc przez niedomknięte drzwi, jak tłumy całe żołdactwa i chłopstwa zajeżdżały wozami i zabierały cały dobytek i trzoletnią pracę. Wszystko to się działo na tle łuny, przy odgłosach dzikich wyć i wystrzałów. Nieszczęśliwe kobiety przesiedziały tak do 1 w nocy. Trafem dowiedział się o ich ukryciu oficer (Rosyanin), który uważając, że trochę rozbój przycichł, przyszedł po panie i zabrał do swego pokoju. Tam ledwie się zjawiły, nowa banda wpadła do dworu, szukając właścicielki, aby im dała klucz od kasy, której na razie rozbić nie mogli. Krytyczna chwila była bardzo, gdyż życie wisiało na włosku, wtedy ten sam oficer, nie zważając na zemstę, uzbrojony tylko w rewolwer, wyprowadził panie przez niedostępne bagienko na łąki, gdzie pod stogiem siana znalazło się schronisko. Nad ranem dopiero wróciły do pustych murów i korzystając, że wszyscy usnęli po orgii, wyjechały ukradkiem z dziećmi, z wiernym sługą, który bocznemi drogami zawiózł je na Swobodę mazurską, gdzie w ukryciu dotychczas bez najniezbędniejszych rzeczy obywać się muszą, nie wiedząc, dokąd zwrócić swe kroki, gdyż wokoło trwają pogromy.

W Stawku, dawna własność hr. Worcelów, zrównana z ziemią. W Holmiewicach zmuszono sztab do ucieczki i tam wszystko spalono. W Lipniach, własność pp. Brudnickich, toż samo. Tam straszny los spotkał pp. Jachowskich, krewnych p. B., na życie których nastawano. Mieli córkę kalekę, więc ucieczka była niemożliwa. Znalazła się opieka w osobie oficera również Rosyanina, który wziąwszy dziecię na ręce, wyniósł na ogród na czekające tam konie, przez niego przygotowane. W Leśniczówce nieszczęsne kobiety w ukryciu przesiedziały dzień cały, czekając na męża i ojca staruszka 70-letniego, który 12 wiorst przeszło przebył, szukając pomocy w miasteczku. W tych samych Lipniach u pp. S. spalono cały folwark, wszyscy uciekli, a dopędzone kobiety, zmuszone były zdjąć trzewiki i boso po mrozie i śniegu ratować życie. Zginęły bez wieści. Pogrom miał dalej podążyć na Stedynie, Myck i Lipniki. Po grabieży kilkudniowej wszędzie budynki palono, setki osób pozostało bez mienia, dachu nad głową i środków do życia.

Dn. 27 listopada ub. r. straszny los spotkał dwór i folwark p. Teofila Knolla we wsi Szybermie, w pow. starokonstantynowskim (na Wołyniu). Tłum włościan, kierowany przez rozbestwione żołdactwo, zniszczył i rozgrabił wszystko, pozostały tylko mury bez okien i drzwi; wiele dzieł sztuki, obrazy polskich malarzy, staroświeckie meble ogromnej wartości, słowem wszystko zmiotła fala rozszalałego tłumu, uległa również zniszczeniu cała bogato urządzona wozownia, uprzęże etc., zrabowano cały folwark, konie, bydło, zboże i nawet rozebrano budynki. Kilkudziesięcioletnia praca gospodarza, jego gust i starania obrócone zostały w niwecz. P. T. Knoll uratował swe życie ucieczką do stryjecznego brata swego Bronisława Knolla, mieszkającego w tejże wsi Sybermie; los jednak okrutny nie ominął i tego gniazda rodzinnego, ten sam tłum włościan, podżegany przez żołnierzy, o godz. 5 wieczorem wpadł do dworu i folwarku i rozpoczął swe dzieło zniszczenia. P. Br. Knoll, którego z włościanami łączyły bardzo dobre sąsiedzkie stosunki, do ostatniej chwili nie chciał wierzyć, by pogrom przyszedł do skutku i liczył na opamiętanie, lecz nie przyszło i przyjść nie mogło, bo żądza zniszczenia tak opanowała włościan z innych części wsi Szybermy, że nawet niespodziewany przyjazd w chwili pogromu bratanka jego, oficera z frontu, nie mógł wstrzymać rozszalałego tłumu.

Zniszczono i zrabowano cały folwark o wysokiej kulturze: pp. Br. Knollowie w ciągu 5 godzin patrzyli na dokonywane zniszczenie swej pracy i mienia, na które całe pokolenia się składały, pozostając w domu wśród rozszalałego tłumu, niszczącego całe urządzenie dworu; dopiero o 11 w nocy, gdy niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać życiu, pp. Br. Knollowie w noc zimową, prawie bez odzieży, piechotą z czteroletnim synkiem, maleńką sierotką, przez nich wychowaną i bratem Teofilem, dostali się do domu pp. Buellowów we wsi Medysowce, odległej o 4 wiorsty. Tu korzystając z prawdziwej gościnności, przez 5 dni nie rozbierając się, czuwając dzień i noc, oczekiwali nowego pogromu. Jakoż dn. 2 grudnia o godzinie 11 w nocy banda uzbrojonych żołnierzy, uzbrojona w karabiny, bomby i rewolwery, otoczyła dwór. Początkowo wszyscy chcieli się ratować ucieczką, okazało się to jednak niemożliwem, gdyż żołnierze rozpoczęli strzelaninę do domu, o czem świadczą pobite okna i ślady kul na sufitach; pozostali więc wszyscy w jednym pokoiku, po chwili wpadło kilkunastu uzbrojonych żołnierzy do mieszkania, a przyłożywszy rewolwery do skroni gospodarzowi p. Janowi Buellowi i p. Br. Knollowi, zmusili do oddania ostatnich groszy, zegarków etc.; następnie przystąpili do sędziwej matki pana Buelowa, innych pań będących w domu i p. Teof. Knolla i wydzierali im wszystko, co mieli przy sobie.

Uporawszy się z mieszkańcami, rozbestwieni żołdacy zaczęli rabować wszystkie cenniejsze rzeczy w domu; rabunek trwał do godz. 3 w nocy, szczęście jednak, że mieszkańcy wsi spali i tylko najgorsze osobniki udział w rabunku wzięły, bo tym sposobem choć do czasu rodzinie pp. Buelowów i nieszczęśliwym wygnańcom pozostał dach nad głową. Całe gospodarstwo p. Jana Buelowa zostało zagrabione przez włościan, którzy wszystko sprzedają na licytacyi za bezcen, marnując całe mienia i pracę wieloletnią. Groza sytuacyi jest nie do opisania. — Bandy uzbrojonych żołnierzy grasują w całej okolicy i powiecie, a ratunku znikąd nie widać i spodziewać się nie można, władzy bowiem żadnej niema, wszyscy bezsilni.

W tymże czasie od 27 listopada rozgromiono kompletnie dwory i folwarki pp. Tymińskich i Kumanowskich w Szybennie, pp. T. Pruszyńskich we wsi Ukowcach, pp. Lyrskich w Walczyńcach, pp. H. Milewiczów we wsi Dymitrówce, pp. Obniskich i pp. Wańskich w Wandrułowie, pp. Buelowów w Onryszkowcach, pp. Steckich w Keśkowcach, p. Brodowskich itd., setki ludzi pozostaje bez dachu i chleba wśród zimy, a cała kultura polska na Rusi zamienia się w niwecz.

W pow. uszyckim (na Podolu) w majątku p. Jana Tokarzewskiego-Karlidzewicza, Leśkowcach, rozgromiono doszczętnie jeden folwark „Janewkę". Gromili tylko miejscowi włościanie wsi Krzywczany. W sąsiednim majątku tegoż właściciela w Szabaszówce częściowo okradziono pałac. Działali tu również tylko miejscowi złodzieje.

J. K.

Listy z Łodzi.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Łódź, 23. stycznia.

(Echa strajków. — Łódź a Warszawa. — Bandytyzm. — Zapis. — Ze spraw miejskich).

Strajki warszawskie z natury rzeczy odbić się musiały echem i w Łodzi. Miasto nasze jednakże, okazuje się, zatraciło już swój przedwojenny, rewolucyjny charakter. Pomimo dość ożywionej agitacyi żywiołów socyalistycznych, jak dotychczas bezrobocia nie notowaliśmy. Szykuje się podobno demonstracyjny strajk powszechny na niedzielę, lecz wogóle również i tym razem powątpiewać należy w prawdziwość ogólnych przypuszczeń.

W okresie t. zw. lat wolnościowych, r. 1905—6, a nawet aż do wybuchu wojny obecnej Łódź uważaną była za rewolucyjną. Miasto nasze uważane było za najbardziej wywrotowe w Królestwie. Potem dopiero szła kolejno Warszawa i wreszcie Zagłębie Dąbrowskie. Dziś, gdy zabrakło w Łodzi owych przedwojennych 200.000 robotników, zmieniła się zasadniczo kolej rzeczy: Warszawa, Zagłębie i dopiero na ostatku Łódź. Wszak zauważyć należy, iż obok kilkakrotnych zaburzeń w Warszawie, strajków w 1915, 1916 i 1917 r., obok dłuższych strajków górniczych w Zagłębiu, Łódź miała tylko sześciotygodniowy, spokojny zresztą strajk tramwajarzy rok temu i niewinną manifestacyę 8-tysięcznego tłumu robotników w dniu 1. Maja roku ubiegłego! A wszak agitacya i na naszym gruncie nie śpi, lecz działa równie intensywnie, jak np. w Warszawie lub Zagłębiu. Przyczyny tego leżą w kilku dziedzinach życiowych. Przedewszystkiem conajmniej 65% robotników łódzkich emigrowało; dalej — pozostali w mieście proletaryusze — zawodowcy kilkoma szczęśliwymi jednodniowymi ruchami strajkowymi zdobyli sobie wcale niezłe zarobki (metalowcy np. mają 80—100 mk. na tydzień). Biedaków głodnych w mieście jest niemało, lecz — to... kobiety i dzieci. Wogóle Łódź tylko wiele gardłuje.

Grunt do agitacyi „ruchowej" jest podatny; wszak Łódź posiada szereg poważnych placówek socyalistycznych, t. zw. „twierdz" proletaryackich. Lecz jeśli robotnik, członek związków klasowych, ma wcale niezłe zarobki, czy mu się chce, pomimo wszystkich ciężarów wojennych, jakie dźwiga na sobie, prowadzić jakieś ruchy. Mówi więc tylko. A to i lepiej.

W ostatnich czasach w mieście naszem i w okolicy rozpanoszył się na dobre bandytyzm. Prawie codziennie miasto jest pod wrażeniem nowego napadu. Od świąt Bożego Narodzenia dokonano przeszło 20 większych napadów. Władze policyjne i wojskowe dokładają wszelkich starań, by zgnieść budzącą się znów, jak na krótko przed wojną, hydrę bandytyzmu. Tymczasem jednak bezskutecznie.

Wielkie wrażenie w mieście naszem wywołała niedawno śmierć samobójcza przez powieszenie jednego z potentatów kupieckich łódzkich, M. Sprzączkowskiego. Przyczyną tak tragicznej śmierci bogatego 70-letniego starca był rozstrój nerwowy na tle wydarzeń wojennych. Zmarły cały swój majątek, poza niewielką, stosunkowo, sumą dla dalszej rodziny (bliższej nie posiadał), zapisał na cele dobroczynne i oświatowe.

W tych dniach odbyły się wybory do prezydyum Rady miejskiej. Wybrano na przewodniczącego inż. Ludowskiego i p. dra A. Tomaszewskiego (L. P. P.) oraz dra Rosenblatta (nac. żyd.) na wice-przewodniczących. Na najbliższych posiedzeniach Rady miejskiej poruszone będą palące kwestye natury zasadniczej, interpelacye radnych socyalistycznych w przedmiocie aprowizacyi.

Zarząd miejski normuje obecnie dostawę ziemniaków dla miasta; tymczasem na osobę wydawanych jest na okres dwutygodniowy 10 f. ziemniaków i 10 f. brukwi.

K.-j.

Listy lwowskie.

(Pod kuratelą. — Protest przeciw praktykom cenzury. — Spokój i powaga. — Z Towarzystwa ubezpieczeń urzędników prywatnych).

Już od dłuższego czasu opowiadano o zaprowadzeniu kurateli w lwowskim zarządzie miasta. Krążące pogłoski stały się faktem.

Prezydyum namiestnictwa wystosowało 23 stycznia do komisarza rządowego dra Tadeusza Rutowskiego pismo następujące:

„W ślad za tutejszym reskryptem z 4 stycznia oznajmiam, iż ministerstwo skarbu reskryptem z 29 października 1917 r. ustanowiło c. k. st. radcę skarbu okręgowej dyrekcyi skarbu w Stanisławowie Kaliksta Morawskiego fachowym organem komisarza rządowego m. Lwowa dla finansowej gospodarki tejże gminy na czas urzędowania komisarza rządowego.

Komisarz rządowy ma w myśl powyższego reskryptu ministeryalnego zabezpieczyć wymienionemu organowi rządowemu całkowity wgląd do finansowej gospodarki gminnej, udzielać w tym celu na żądanie do wglądu wszystkie książki, zestawienia rachunków i asygnaty kasowe, powoływać imiennie z głosem doradczym na wszystkie posiedzenia rady przybocznej, które dotyczyć będą finansowych spraw gminy np. ułożenie rocznego preliminarza i środków na pokrycie, załatwienie rachunków rocznych przyzwolenie na większe w budżecie nieprzewidziane wydatki i t. d., dając mu przytem możność wypowiedzenia jego opinii i wogóle korzystać z jego rady w sprawach stanowiska finansowego ważnych.

St. radca Morawski obejmie swą funkcyę

W rocznicę Banku Polskiego.

Dziewięćdziesięciolecie powstania Banku Polskiego przypada na rok, kiedy wskrzeszone ministerya polskie stawiać będą pierwsze kroki, które w dziedzinie gospodarczej kierować się muszą ku doprowadzeniu Polski do rzędu państw silnych i samodzielnych ekonomicznie.

Zadanie przeogromne. Nietylko wyleczyć trzeba krwawe rany, zadane niszczącą ręką wojny i nietylko odbudować to wszystko, co zostało zburzone, lecz wypracować i konsekwentnie przeprowadzić olbrzymi program gospodarczy, zapewniający rozwój dobrobytu narodowego, program, któryby chronił przed tak groźnem zjawiskiem, jak masowe wychodźtwo rdzennej ludności z kraju, w którym setki tysięcy obcego narodowo i językowo ludu znajduje krainę mlekiem i miodem płynącą; program, któryby prowadził do naprawienia zniekształconej struktury gospodarczej naszego społeczeństwa.

Wyjątkowa doba obecna nasuwa wiele analogii z okresem powstawania tworu kongresu wiedeńskiego, kiedyto część Polski zyskała względną samodzielność państwową. Wtedy również kraj, wyczerpany burzliwym okresem walk o niepodległość i wycieńczony epoką wojen napoleońskich, przeżywał, jakkolwiek inne co do swych podstaw i charakteru, lecz równie ciężkie przesilenie gospodarcze, grożące nowopowstającemu państwu, że nie znajdzie ono dość sił, aby kryzys przetrwać i stworzyć sobie podstawy dla przyszłego rozwoju.

I wyłoniła się wówczas potężna postać księcia Lubeckiego, który ująwszy w swe ręce całą politykę gospodarczą i skarbową państwa, postawił sobie za zadanie dowieść, że wbrew nadziejom wrogów „przez swe finanse Polska nie zginie".

We wspaniałym szeregu jego zasług i dzieł jedno z czołowych miejsc zajmuje Bank Polski, instytucya, na której barki włożono cały niemal ciężar gospodarczego Odrodzenia kraju, i która pomimo burzy Rewolucyi, pomimo przeszkód, stawianych jej ze strony rządu rosyjskiego, tysiącznych skrępowań i szykan, które zmieniły się w powolną martyrologię i uwieńczone były w roku 1885 jej zamknięciem, położyła zasługi tak niespożyte, że w całym późniejszym rozwoju ekonomicznym przebija dobroczynny jej wpływ. Przez cały czas swego istnienia nie gonił nigdy Bank Polski za doraźnym zyskiem, w każdym swym kroku kierując się myślą i troską o dobro publiczne.

Jasna ta stronica gospodarczych dziejów Polski świeci nietylko przykładem, ale jest i dowodem, czego dokonać może jedna instytucya, prowadzona energiczną dłonią ludzi niepodzielnie oddanych służbie dla dobra ojczyzny, a i w perspektywie kilkudziesięciu lat daje nam dziś jeszcze realne wskazówki, gdzie i jak należy kierować wysiłki, które nie zniweczone, miejmy nadzieję, w swych zaczątkach pozwolą Polsce na zużytkowanie w pełni swej ogromnej siły ludnościowej, bogactw naturalnych i inicyatywy twórczej jednostek.

Zatwierdzenie statutu Banku Polskiego przez cesarza Mikołaja I. w dniu 29. stycznia 1829 r. udało się uzyskać księciu Lubeckiemu, pomimo silnego oporu rosyjskiego ministra skarbu, Kankrina, który nietylko widział w księciu swego rywala, lecz zdawał sobie też sprawę z doniosłego znaczenia Banku dla całego Królestwa, a w szczególności dla powstającego przemysłu polskiego, mogącego z czasem stać się poważnym konkurentem dla wytwórczości rosyjskiej.

Celem Banku według art. 1. tego statutu miało być „zaspokojenie długu publicznego, tudzież rozszerzenie handlu, kredytu i przemysłu narodowego". Miał więc Bank Polski, oprócz funkcyi Banku przemysłowo-handlowego spełniać jeszcze służbę publiczną, wykonując powierzoną mu przez skarb spłatę istniejących długów publicznych. Nieograniczając się na tem, już w 1829 roku poruczono Bankowi zrealizowanie pożyczki skarbowej 42 milionów złp., po Rewolucyi zaś nastąpił cały szereg pożyczek skarbowych, których realizacyę wiecznie łaknący pieniędzy rząd rosyjski wkładał na barki Banku Polskiego.

Działalność publiczna Banku Polskiego nabiera szczególnego znaczenia w czasie Rewolucyi, kiedy gromadzenie funduszów na koszta prowadzenia wojny i zaciąganie pożyczek spadło na Bank Polski. Jest rzeczą znamienną, że wśród pożaru wojennego ani razu nie podniósł Bank stopy procentowej i ani na chwilę nie wstrzymał wymiany biletów bankowych na monetę brzęczącą, że wreszcie suma emitowanych banknotów ani razu nie przekroczyła 30 milionów, tj. kwoty przepisanej ustawą, a równającej się uposażeniu Banku.

Nie ograniczała się jednak służba publiczna Banku Polskiego do udzielania skarbowi finansowej pomocy. Już w lipcu w 1829 roku między Komisyą Spraw Wewnętrznych a Bankiem Polskim stanął układ, na mocy którego Bank udzielił pożyczki 14 milionów złp. na nowe drogi bite, których budowę sam objął. Zdawano sobie jasno sprawę z tego, że należycie rozwinięta sieć komunikacyjna jest pierwszym warunkiem rozkwitu sił twórczych kraju.

Zobowiązał się Bank wybudować w ciągu 5 lat cały szereg dróg, łączących miasta z centrami przemysłu, stworzyć cały system traktów handlowo-przemysłowych. I podziwiać należy tu sprawność i szybkość, z jaką wziął się do dzieła. Nawet wypadki rewolucyjne nie przerwały robót, które w r. 1836 były już prawie ukończone i których koszt ogólny wyniósł olbrzymią na owe czasy sumę 34 milionów złp.

Rząd rosyjski, stosując politykę unikania wszelkich nakładów, nie prowadził dalej tak wspaniale rozpoczętej akcyi i obecny stan rozwoju środków komunikacyi w Królestwie jest równie daleki od koniecznego dla potrzeb dzisiejszych minimum, jak dalekim był dla owych czasów w chwili, gdy Bank Polski przystępował do dzieła, którego świetnem wykonaniem spiżowy wzniósł sobie pomnik.

Zmieniły się warunki. Dziś punkt ciężkości przeniósł się na koleje i drogi wodne. Przed rządem polskim staje wielkie zadanie rozwinięcia sieci i doprowadzania zniszczonych i pozbawionych taborów kolei do stanu sprawności oraz przeprowadzenie regulacyi rzek spławnych, których znaczenie komunikacyjne wzrosłoby niezmiernie w razie przyłączenia Gdańska do Polski, lub przynajmniej zabezpieczenia w Gdańsku wolnej żeglugi i handlu.

(Dokończenie nastąpi).

JAN REMBIELIŃSKI.

bezzwłocznie. Zechce przeto Pan komisarz rządowy zarządzić co należy, by mu umożliwić i ułatwić spełnienie jego zadania. Za c. k. namiestnika, Wójcicki.

Jest to najwymowniejsza kuratela — niewiadomo tylko, czy jedynie na czas urzędowania dra Rutowskiego, czy też na tak długo, dopóki nie ustaną wogóle rządy komisarza rządowego we Lwowie.

Ciekawa rzecz, co się stanie z radą przyboczną? — która de facto jest piątem kołem u wozu.

Z reskryptu powyższego, odczytanego na dzisiejszem posiedzeniu rady przybocznej, wynika, że z rady fachowego organu korzystać musi — podczas gdy, jak wiadomo, z rady i uchwał rady przybocznej korzystać może dr. Rutowski — o ile mu się to podoba.

Sprawa rzekomego ustąpienia obecnego komisarza rządowego, o której w ostatnich czasach tyle mówiono, ugrzęzła znowu. Czy zamiast nowego komisarza rządzić ma p. Morawski?

Dotychczasowe zabiegi posłów polskich, jakoteż redaktorów pism i towarzystw dziennikarzy polskich o złagodzeniu cenzury nie odniosły skutku. Praktyki cenzury policyjnej trwają w dalszym ciągu prawie bez zmiany i utrudniają bardzo wydawanie pism. Pomimo kilkakrotnych oświadczeń ministra spraw wewn. dra Toggenburga, konfiskuje się ciągle mnóstwo artykułów, które z prowadzeniem wojny nie mają nic wspólnego. Przychodzą coraz nowe i coraz inne wskazówki komunikowane poufnie, które zamiast informować — dezoryentują tylko.

Od kilku dni dopiero mamy we Lwowie cenzurę nocną, którą wykonuje tak samo jak w dzień: prokurator, zastępca dyrekcyi policyi i wojskowości. Utrudnienia dzienne powtarzają się w nocy.

Nocna cenzura zaprowadzoną została z tego powodu, iż udało się nareszcie w przeszło 2 i pół roku po inwazyi uzyskać dla pracy prawo korzystania z telefonu międzymiastowego. Dotychczas można było tylko korzystać z telegramów, które przychodziły z kilkudniowem opóźnieniem.

Tak traktuje się prasę polską — podczas gdy np. w Tryeście i innych miastach zaraz po zmianie stosunków zaprowadzono tam telefon międzymiastowy. W sprawie cenzury wniosło Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie znowu ponowny protest do rządu i Koła polskiego. Najbliższa przyszłość okaże, czy ten protest przyda się na co.

Na szczęście minęły nam dni ostatnie spokojnie, mieliśmy tylko jeden dzień popłochu. Ktoś puścił płotki, że będą bić szyby i to spowodowało, że większa część sklepów była w tym dniu pozamykana. Tymczasem pomimo skrajnej nędzy i najrozmaitszych braków zachowujemy spokój i czekamy zmiłowania się...

Zachowujemy spokój i powagę... Ostatnio uchwaliły najrozmaitsze komitety, urządzające zabawy, koncerty, podwieczorki etc. wykluczyć z programu tańce i obfite bufety, coby mogło tylko prowokować.

Towarzystwo ubezp. urzędników prywatnych, a względnie komitet cenzorów już od paru tygodni wydaje opisy co do udzielania pożyczek dla tych ubezpieczonych urzędników prywatnych, którzy podczas wojny ponieśli szkody pośrednie. Pożyczki z funduszów państwowych, udzielane są przy miejscowym banku wojennym w Krakowie, który niezawodnie załatwiać będzie te sprawy możliwie szybko, gdyż tylko pomoc rychła może być skuteczną.

Zgromadzenie delegatów Tow. ubezp. urzędników prywatnych po trzechletniej pauzie zwołano na 8 marca. Obecnie od kilkunastu dni z współudziałem dyrektora p. Musiałka z Krakowa, pracuje komisya rewizyjna, która sprawdza nietylko rachunki i całą działalność Towarzystwa za całe 3 lata, ale oprócz tego rachunki z czasu pobytu dyrekcyi i części urzędników w Wiedniu — podczas inwazyi urzędowało bowiem Towarzystwo bez przerwy we Lwowie, a prócz tego przez 2 miesiące w Krakowie i następnie przez blizko rok we Wiedniu.

Z dawnych dyrektorów umarł śp. Bal, ustąpił p. Bartoszewski, a obecnie sprawują urząd dyrektorów pp. dr. Majewski i Zawadowski. tn.

Instytut naukowy w Puławach.

Puławy, 25. stycznia.

W miejsce Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, założonego w 1869 roku, powstanie tu w najbliższej przyszłości „Instytut naukowy gospodarstwa wiejskiego", którego zadaniem będzie działalność, rozwiązująca aktualne zagadnienia rolnicze i zastosowująca zdobycze naukowe do warunków i potrzeb polskiego rolnictwa.

Prace przygotowawcze zostały już ukończone. Statut, ogłoszony dnia 26. września 1917 r., określa zadania, organizacyę i środki pracy „Instytutu". Pobieżny przegląd jego różnorodnych działów wykazuje, że będzie to instytucya naukowa, pierwsza w Polsce, a w razie jej pomyślnego rozwoju bodaj czy nie pierwsza w Europie. Instytut będzie przeprowadzał naukowe badania w kraju pod względem rolniczym i fizyograficznym, będzie ustalał metody badań naukowych w zastosowaniu do stosunków i potrzeb miejscowych, popierał zakłady doświadczalne kraju i pogłębiał wiedzę absolwentów wyższych zakładów naukowych, będzie także popierał rolników praktycznie przez udzielanie im porad, przez organizacyę doświadczeń zbiorowych, zaopatrywanie w doborowe nasiona, szczepionki itd.

Plan zupełnej organizacyi „Instytutu" rozłożono na 5 lat, dzieląc go na 5 wydziałów: produkcyi roślinnej, polowej i zwierzęcej, leśny, ogrodniczy i ogólny; ... zaś ma obejmować razem 19 działów, które dzielić będzie można jeszcze według potrzeby na poddziały i kolegia działowe.

Dnia 1. listopada 1917 r. zamianowano profesora Uniwersytetu w Krakowie, Dra Leona Marchlewskiego, pierwszym dyrektorem Instytutu i kierownikiem działu żywienia i użytkowania zwierząt. Poszczególne zaś działy będą obsadzone z dniem 1. lutego br. w sposób następujący: kierownikiem hodowli i produkcyi roślinnej będzie Dr Antoni Sempołowski z Warszawy; Dr Stanisław Dzięciołowski z Warszawy kierownikiem działu hygieny i rolnictwa; Dr Kazimierz Bassalik z Bazylei kierownikiem poddziału bakteryologicznego; Dr Józef Trzebiński z Warszawy kierownikiem działu ochrony roślin; Dr Feliks Jaroszyński z Warszawy kierownikiem zakładu szczepionek ochronnych i pożytecznych.

Oprócz tego udano się do władz niemieckich o zwolnienie z wojska Dra Kazimierza Celichowskiego, który ma objąć kierownictwo działu rolnictwa. Zamierzone jest również, i to jeszcze w roku bieżącym, utworzenie jednorocznego kursu leśnego przy „Instytucie" dla techników leśnych. Opracowano nadto budżet na rok 1917/18, którego roczne wydatki obliczono na 746.974 koron, a inwestycye na 625.041 koron, czyli razem 1,372.015 koron. Dochody przewidziane są chwilowo w wysokości 116.000 koron, niedobór zaś ma pokryć dotacya rządowa w kwocie 1.256.015 koron.

Po przeprowadzeniu tych wszystkich prac przedwstępnych zajęto się w myśl statutu ustanowieniem kuratoryum, w skład którego pod przewodnictwem J. E. Dra Jerzego Madeyskiego wchodzą: jako delegaci byłej Rady stanu, kierownik komisyi spraw agrarnych przy b. Departamencie gospodarstwa społecznego p. Zdzisław Lutkiewicz; kierownik Instytutu przemysłu fermentacyjnego i bakteryologii rolnej w Warszawie, Dr Wacław Dąbrowski; dyrektor Instytutu naukowego prof. Dr Marchlewski; dalej delegaci wyższych uczelni rolniczych: Dr Stefan Surzycki, prof. Uniwersytetu w Krakowie, Dr Kazimierz Miczyński, dyrektor Akademii rolnej w Dublanach i dyrektor wyższej szkoły rolnej w Warszawie Stefan Moszczeński, wreszcie jako delegaci centralnego Tow. rolniczego w Warszawie należą do kuratoryum następujący właściciele dóbr ziemskich: minister Jan Stecki, Stanisław Chaniewski, A. Karszo-Siedlecki, Józef Targowski, Zygmunt hr. Broel-Plater, Włodzimierz Karski, Juliusz Florkowski i Józef Choromański. Oprócz tego bierze udział w posiedzeniach kuratoryum, jako drugi delegat rządowy, odnośny referent rządowy z głosem doradczym.

Pierwsze uroczyste posiedzenie kuratoryum pod przewodnictwem J. E. Dra Jerzego Madeyskiego odbyło się dnia 22. bm. Obrady zagaił prezes kuratoryum, J. E. Dr Jerzy Madeyski, poczem przemawiali: minister spraw wewnętrznych, Jan Stecki i p. Karszo-Siedlecki, dziękując Drowi Madeyskiemu, prof. Surzyckiemu i radcy sekcyjnemu Womeli za ich energiczne i wydatne poparcie spraw „Instytutu", poczem kuratoryum uchwaliło jednomyślnie wysłać telegram dziękczynny do cesarza, w którym stwierdzając, że otwarcie Instytutu przyszło do skutku jedynie dzięki życzliwej opiece cesarza Karola, złożyło mu za to najgłębsze podziękowanie. Wysłano również telegram do Rady regencyjnej, zawiadamiający ją o rozpoczęciu pracy nad uruchomieniem „Instytutu" z prośbą o opiekę nad odrodzoną placówką wiedzy rolniczej w Polsce.

Po referacie dyr. Marchlewskiego o dotychczasowych i na najbliższą przyszłość zamierzonych pracach organizacyjnych Instytutu, postanowiono, aby folwark Końska-Wola stał się w przyszłości centralą doświadczalną i hodowlaną. Wreszcie uchwalono odnieść się do władz, aby przewidziany w statucie, a dotąd nie otwarty wydział leśny, ze względu na doniosłość jego celu dźwignięcia leśnictwa, zniszczonego wskutek wypadków wojennych, w jak najkrótszym czasie zorganizować. W końcu odbyły się w myśl statutu wybory. Wiceprezesem wybrano p. Juliusza Florkowskiego, sekretarzem p. Stanisława Chaniewskiego, zastępcą sekretarza p. Józefa Targowskiego, zaś do zarządu „Instytutu" powołano jako delegata kuratoryum p. St. Chaniewskiego.

Uroczyste otwarcie „Instytutu" w Puławach nastąpi na wiosnę b. r.

KRONIKA.

ŚRODA 30 Marcyny	Wschód słońca o godz. 7.19 r. Zachód „ „ 4.27 w. Długość dnia godz. 9 m. 11.

Z miasta.

ODKRYCIA NA WAWELU. Jak donosiliśmy, prof. uniwersytetu wiedeńskiego Dr Strzygowski bawił w dn. 21, 22 i 23 listopada z. r. w celu szczegółowych badań nowych odkryć na Wawelu. W dn. 23 listopada wygłosił referat w Akademii Umiejętności w Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce. Komisya wczoraj nadesłała nam następujący komunikat o odkryciach prof. Strzygowskiego:

Prof. Dr Józef Strzygowski z Wiednia przedstawił dotychczasowe wyniki swoich badań nad murami odnalezionego niedawno na Wawelu starożytnego budynku, domniemanego kościoła śś. Feliksa i Audakta. Budowla ta niewielkich rozmiarów, wysoka, o centralnem założeniu z czterema konchami, nieoryentowana, wzniesioną jest z cienkich płaskich płyt łupanego kamienia. Rzut poziomy wskazuje, że świątynia była przykryta kopułą i sklepieniami konchowemi. Zdaniem prelegenta, prototypu krakowskiej świątyni należy szukać nie na Zachodzie, lecz na Wschodzie i to nie w Bizancyum, lecz w Armenii, gdzie budynki kopułą nakryte były znane bardzo dawno i gdzie pojawiły się najwcześniej typy „trikonchos" i „tetrakonchos", tj. kościoły, w których kopuła środkowa podpartą jest sklepieniami otaczających ją półkolistych absyd. Z nad Morza Czarnego typ ten dostał się na Zachód, aż nad Ren i do Francyi południowej, a może być, iż jedna z dróg jego w tym pochodzie prowadziła przez Polskę. Co do czasu powstania i przeznaczenia samej budowli krakowskiej prelegent, wstrzymując się od orzeczenia czegoś stanowczego, wyraził wątpliwość aby to mogło być baptisteryum najdawniejszej katedry, a zwrócił uwagę na szczególny kształt (przekrój) zachowanego okna.

KOMITET BEZ NAZWISKA. W czasie pobytu mego przed kilku dniami we Lwowie odwiedziłem pewną matronę polską, która niezmiernie wiele zdziałała już na polu dobroczynności publicznej, w czem jej w wysokim stopniu pomaga wpływowe stanowisko, jakie w hierarchii społecznej zajmuje, a także godna podziwu skromność w połączeniu z wyczuloną do ostatnich granic obawą przed jakimkolwiek choćby najmniej efektownem uznaniem jej cichej, a tak błogosławionej pomocy. Wiem, że odsłonięciem rąbka tajemnicy sprawiłbym jej prawdziwą przykrość, więc powtórzę tylko, co z ust jej usłyszałem:

Grono ludzi, wśród których i ja się krzątałem dość żywo, zawiązało we Lwowie doryweczo, bez długich debat i namysłów: Komitet ratunkowy bez statutu i nazwiska, który w różnych sferach ma sporo gorliwych działaczy. Podstawą naszej akcyi jest mocne przekonanie na doświadczeniach zdobyte, że często bardzo najdoraźniejszej wymaga pomocy nie ten, co rękę wyciąga i nie ten, co słowem i pismem szturmuje do instytucyj dobroczynnych, ale ten, co jak nieszczęśliwy nasz malarz, ś. p. Bieńkowski, wyzuty ze wszystkiego, w izdebce zimnej, opustoszałego domu na Dębnikach bez skargi umiera śmiercią głodową. Komitet wziął sobie za zadanie przy użyciu swojej własnej, tajnej policyi wyszukiwać, odkrywać takich zakapturzonych nędzarzy, których jest legion cały. Znaleźliśmy rodziny oficyalistów, niższych urzędników, funkcyonaryuszów różnych podupadłych wskutek wojny przedsiębiorstw, w których mieszkaniach nie paliło się jeszcze tej zimy i gdzie jedyną strawą od trzech dni dla całej rodziny były zastygłe w garnku ziemniaki. Widzieliśmy dzieci wychudłe jak szkielety, starców schorzałych, gasnących bez łyżki strawy i bez leku na barłogach; matki, które z braku mleka pustą piersią uspakajały półtoraroczne już niemowlęta. I teraz właśnie, na to dno nędzy, ze wstydu skrywanej, spieszyliśmy z bezzwłoczną pomocą. Delegat nasz zjawia się niespodziewanie; przynosi, co należy i już jest tej rodziny stałym opiekunem. A trzeba zawsze pamiętać o tem, że opieka ta przeważnie odbywać się musi nader względnie i dyskretnie, bo jest wielu nawykłych do innych warunków życiowych, którzy wolą śmierć głodową, niż poniżenie. I w tym wypadku dobroczyńca nie może być szorstkim i opryskliwym, ale musi z nieszczęśliwą ofiarą wojennych stosunków postępować czasem jak z rozżalonem dzieckiem, które trzeba głaskać i prosić, by przyjęło sukienkę i jadło.

Czy nie godziłoby się zawiązać w Krakowie podobny Komitet ratunkowy bez nazwiska?

K. Z.

Z PRASY ROBOTNICZEJ. Sekretaryat katolickich stowarzyszeń robotniczych w Krakowie rozpoczął obecnie wydawnictwo dwutygodnika pt. „Robotnik Polski" poświęconego sprawom organizacyi chrześcijańskich robotników w naszym kraju. Mamy właśnie pierwszy numer tego pisma pod ręką. W artykule wstępnym pt. „Do robotników polskich" znajdujemy streszczenie programu nowego pisma w sposób następujący:

„Tuż przed wybuchem wojny światowej w dyecezyi krakowskiej rozpoczęliśmy działać w kierunku tworzenia stowarzyszeń katolickich robotników na podstawie statutu dyecezyalnego. Powstało tych stowarzyszeń kilkanaście i nie wszystkie zamarły — istnieją i działają, a te, które zawiesiły działalność, znowu ją podejmują. — Tej pracy pragniemy nadać jednolity kierunek. Wiemy, iż w kraju istnieje wiele organizacyi robotniczych katolickich. Na zewnątrz o nich nie słychać, w życiu publicznem, ogólnem się nie zaznaczają, bo brak im wspólnej organizacyi, brak nici wspólnej, któraby ich wiązała razem i tworzyła z nich wszystkich jedną, silną, zwartą katolicką organizacyę robotniczą. — Oto wielki, piękny cel nasz — połączyć te poszczególne organizacye, związać i skupić około „Sekretaryatu katolickich stowarzyszeń robotniczych", jaki istnieje od roku 1914 w Krakowie".

„Robotnik Polski" będzie zatem organem kulturalno-oświatowym stowarzyszeń robotniczych, organizowanych u nas wedle wzorów, jakich nam dostarczyła Wielkopolska i sąsiednie katolickie Niemcy. Poza tem „Robotnik Polski" popierać zamierza zawodową organizacyę robotniczą, jaką jest „Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie, które na razie swego organu nie posiada.

Pierwszy numer „Robotnika Polskiego" przedstawia się bardzo interesująco. Zawiera szereg artykułów kwestyi robotniczej dotyczących, artykuł informujący o działalności K. B. K., wreszcie liczne korespondencye z życia robotniczego w kraju. Dopełniają numeru „Przegląd tygodniowy" i wiadomości kronikarskie. Nowe pismo zasługuje na szczere poparcie wszystkich, którzy pragną rozwoju katolickiego ruchu robotniczego. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Plac Maryacki l. 2.

OCHRONA SKŁADÓW AMUNICYI. Szef sztabu generalnego przy najwyższej Komendzie armii wydał w celu zapobieżenia złośliwym zamachom na składy amunicyi następujące zarządzenia: 1. Wszystkie straże pilnujące składów amunicyi i materyałów wybuchowych otrzymały polecenie strzelać do każdej podejrzanej osoby, któraby raz zawezwana do zatrzymania się, usiłowała uciekać; 2. komendanci warty mają polecenie patrolować często, szczególniej w nocy i w czasie mgły, około składów amunicyi i materyałów wybuchowych, aresztować każdą w pobliżu tych składów napotkaną podejrzaną osobę i w razie usiłowanej ucieczki strzelać; 3. w odległości mniej więcej 100 kroków od składów amunicyi i materyałów wybuchowych będą ustawione tablice z ostrzeżeniem, że każdy zbliżający się do powyższych objektów, naraża się na niebezpieczeństwo utraty życia.

Dyrekcya policyi podaje do wiadomości powyższe zarządzenia, oraz przypomina obowiązek, że o wszelkich spostrzeżeniach, któreby wskazywały na zamach przeciw wojskowym zakładom i składom, należy bezzwłocznie najbliższej władzy donieść.

UWIDOCZNIANIE CEN SPRZEDAŻY. Inspektorat żywnościowy komunikuje: Jak doszło do naszej wiadomości, Urząd wyżywienia ludności w Wiedniu, wezwał ponownie organa kontrolne do skłonienia właścicieli handli środków spożywczych, by przestrzegali uwidoczniania w swych pszedsiębiorstwach cen środków spożywczych i zapotrzebowania domowego. — Handle środków spożywczych w swym własnym interesie uczynią dobrze, czyniąc powyższemu wezwaniu zadość przez uwidocznianie cen środków spożywczych w widocznem miejscu i czytelnem pismem w swych lokalach, uwzględniając niemniej jakość i ilość towaru przy ustanawianiu ceny, albowiem niestosowanie się do tego rozporządzenia pociągać będzie za sobą kary, przepadek towaru, a ewentualnie i utratę karty przemysłowej.

O AMNESTYĘ PODATKOWĄ. Z Tow. katolickich właścicieli realności komunikują: Reskryptem z dnia 14 lutego 1914 r. przyznało ministerstwo skarbu ulgi amnestyjne przy wymiarze podatku domowo-czynszowego w wypadkach zeznania na lata 1917/18 prawdziwych czynszów. Dla wykazania różnicy między obecnym czynszem rzeczywistym, a czynszem z lat poprzednich, służyć miała 4 strona formularza fasyi. Z uwagi jednak, że formularz ten ułożony był bardzo niejasno i niezrozumiale, właściciele realności w przekonaniu, iż administracya podatków przy wymiarze podatku i badaniu fasyi ustalać będzie daty na 4 stronie przez wzywanie odnośnych właścicieli realności oraz polegając na informacyach udzielonych przez niektórych referentów w tym kierunku, a nadto polegając na przepisie powołanego reskryptu, nie wypełniali 4 strony formularza. — Obecnie dochodzą do nas zażalenia ze strony właścicieli realności, że niektórzy referenci administracyi podatków wbrew tendencyi reskryptu, w wypadkach nie wypełnienia 4 strony nie chcą przyznawać ulg amnestyjnych, co spowodowałoby opodatkowanie odrazu całej różnicy między czynszem dawniej zeznanym, a obecnym rzeczywistym i byłoby krzywdą dla właścicieli realności, a nawet w wielu wypadkach mogłoby pociągnąć za sobą naruszenie gospodarczej egzystencyi właścicieli domów. Towarzystwo katol. właścicieli realności dowiedziawszy się o tem, poczyniło bezzwłocznie w ministerstwie skarbu odpowiednie kroki o wydanie stosownego pouczenia dla administracyi podatków co do należytego stosowania reskryptu. Celem uzyskania ulg amnestyjnych wskazanem jest obecnie bezzwłoczne wniesienie do administracyi podatków dodatkowych oświadczeń, wolnych od stempla.

Odpowiednie formularze ułożyło prezydyum i wzywa uprzejmie wszystkich członków, aby celem wypełnienia tych formularzy i wniesienia do administracyi podatków, zgłaszali się do biura Towarzystwa codziennie od 4—5 i pół popoł., ul. Karmelicka l. 15 I. p.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO donoszą: Dzisiaj wznawia scena miejska „Warszawiankę" z pp. Sosnowskim i Drzewiecką oraz „Sędziów" Wyspiańskiego z pp. Łuszczkiewiczówną, Solską-Grosserową, Bończą, Jednowskim, Szymborskim i Jarnińskim w rolach głównych.

Jutro wraca na afisz świetna krotochwila Jordana „Myszy bez kota", dająca naszym artystom tak wdzięczne pole do popisu.

Przygotowania do „Pana Jowialskiego", z którego uroczystem wznowieniem występuje nasza scena w piątek dn. 1 lutego, dobiegają końca. Niezwykle starannie i w doskonałej obsadzie (p. Noskowski w roli tytułowej) wystawione arcydzieło polskiej komedyi będzie niewątpliwie najwybitniejszą atrakcyą tego sezonu, znajdującego się pod znakiem Fredry z racyi tegorocznego jubileuszu.

W tym tygodniu w sobotę dnia 2 i w niedzielę dnia 3 lutego popołudniu odbędą się ostatnie przedstawienia „Betleem polskie" L. Rydla.

Z TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ komunikują: Dzisiaj melodyjna „Lalka" Audrana z p. Miłowską w popisowej partyi głównej. Jutro „Rokowania pokojowe" B. Winawera, mające zapewnione trwalsze i pomyślniejsze powodzenie od — brzeskich. W piątek „Róża Stambułu".

O KSIĄŻKI SZKOLNE DLA LEGIONISTÓW. Sekcya opieki nad żołnierzem Polakiem komunikuje nam: Urząd duszpasterski 3 p. p. Legionów pols. zwrócił się do podpisanego Biura z prośbą o dostarczenie dla kilku legionistów pragnących zdawać maturę, książek szkolnych z zakresu 5, 6 i 7 klasy szkół realnych i to możliwie po kilka egzemplarzy z każdego zakresu. Nie rozporządzając takiemi książkami, musimy zaapelować do ofiarności publicznej. Książki na cel powyższy należy nadsyłać do Biura opieki nad żołnierzem Polakiem, plac Franciszkański l. 4 w Krakowie w godzinach urzędowych między 2 i pół a 4 i pół popoł.

NOWA OCHRONKA. Staraniem Komitetu „Domów Rodzinnych im. Tadeusza Kościuszki" w Krakowie, w dn. 4 lutego b. r. o godz. 11 przedpołudn. zostanie otwartą i poświęconą pierwsza ochronka dla dzieci przedszkolnych w Ludwinowie.

Na cel tej ochronki na mocy zezwolenia magistratu urządza komitet w dniu 2 lutego b. r. zbiórkę w lokalach kawiarnianych, cukierniczych, restauracyjnych, hotelowych i w obu teatrach miejskich.

ŁAŹNIA LUDOWA Kasy Oszczędności miasta Krakowa będzie otwartą przez cały dzień we środę, czwartek i piątek, w sobotę natomiast do godziny 11 przedpołudniem.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W poniedziałek wieczorem na dworcu kolejowym w Płaszowie przytrzymała policya dwóch podejrzanych osobników w mundurach wojskowych. Po krótkiej indagacyi okazało się, że są dezerterzy wojskowi, znani policyi włamywacze: Tadeusz Wójcikiewicz i Jan Kępa, których aresztowano. Przy rewizyi osobistej stwierdzono, że aresztowani zaopatrzeni byli w browningi, wytrychy, sztabę żelazną do wyłamywania itp. przyrządy złodziejskie. Dalsze śledztwo w toku.

Z Polski i ze świata.

JAK GALICYA TRACI 50 WAGONÓW ŻYWNOŚCI DZIENNIE. W „Kur. lw." czytamy: Dzień w dzień pod okiem władz wywozi się żywność do zachodnich prowincyi Austryi i Prus. Wywożą żywność z Galicyi wagonami na zachód handlarze z mniejszych stacyi kolejowych. Wywożą spedytorzy w tak zwanych „frachtach zbiorowych". Wywożą żołnierze austryaccy i niemieccy, których przez Kraków przejeżdża dziennie 15.000. Niektóre komendy galicyjskie, między innemi komenda lwowska, udzielają żołnierzom, jadącym na zachód, pozwolenia na wywóz 10 kg. żywności. Rzecz prosta, że żołnierze, którym wolno wywieźć 10 kilogramów, zabierają w drogę nieraz i 50 w plecakach, kufrach i skrzynkach... Można tedy śmiało przyjąć, że sami żołnierze wywożą nam dziennie około 20 wagonów środków spożywczych na zachód. Żołnierzom niemieckim wywóz jest niby wzbroniony. Mówimy „niby", bo wiadomo powszechnie, co się dzieje w istocie. Niemiecka „Feldpost" przewozi z etapów dziesiątki tysięcy półkilogramowych „listów", a nadto do Wrocławia jadą codzień wagony, naładowane 5-kilowemi paczkami, doczepione do pociągów wojskowych. Jeżeli wywóz ten obliczymy także na dwadzieścia wagonów dziennie, będziemy optymistami... (Od kilku dni udaje się naszym władzom wyłapywać to tu, to tam wagony pruskie, wiozące „amunicyę" lub „maszyny" w postaci słoniny, masła, kiełbas i jaj galicyjskich, ale przeważna część tych transportów wymyka się kontroli).

Wywozem potajemnym trudnią się też stale konduktorzy w pociągach osobowych i towarowych, jadących do Wiednia i do Mysłowic, oraz pocztowcy w wagonach pocztowych. W Szczakowej zaś i w Oświęcimiu istnieją zorganizowane bandy, liczące nieraz do dwudziestu głów, których członkowie oczywiście w porozumieniu z maszynistami i konduktorami kolejowymi wskakują do każdego pociągu towarowego w chwili, gdy ten zwalnia chyżość w stosownem miejscu poza obrębem stacyi — i wywożą do Mysłowic za każdym razem po kilkanaście cetnarów słoniny i wędlin, przywożąc nam w zamian z Prus liche papierosy w wielkich ilościach.

Zliczywszy wszystko razem, przekonamy się, że co najmniej pięćdziesiąt wagonów żywności dziennie tracimy z Galicyi drogami nielegalnemi.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

20-LECIE SODALICYI. Komunikują nam: Dn. 2 lutego b. r. odprawi Książę-Biskup Adam Sapieha o godz. 8 rano Mszę św. w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary jako w 20 rocznicę założenia Sodalicyi Maryańskiej nauczycielek krak.; zaś o godz. 4 popoł. odbędzie się uroczyste zebranie w sali Tow. Kółek rolniczych, plac Szczepański l. 8, na które Wydział wszystkie P. T. Kongregacye, jakoteż XX. katechetów, dyrektorki i dyrektorów szkół krak., tudzież członkinie Sodalicyi nauczycielek miejskich uprzejmie zaprasza. — Nabożeństwo żałobne za zmarłą kongreganistkę odprawione zostanie dnia 1 lutego b. r. o godz. 8 rano w kaplicy sodalicyjnej.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KOŁA ART.-LITERACKIEGO UNIW. JAGIELL. W piątek dn. 1 lutego odczytane zostaną utwory ks. Józefa Drabowicza w sali nr. 40, Coll. Novum. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny i bezpłatny. Goście mile widziani.

Z KRAK. KOŁA TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH komunikują: Posiedzenie Wydziału krak. Tow. naucz. szkół wyższych odbędzie się we czwartek dn. 31 o godz. 7 wieczór w Seminaryum slawistycznem II. p. Collegium novum. Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

OBECNA WYSTAWA „CZWÓRKI" cieszy się niezwykłem powodzeniem. Dowodem tego niebywała na nasze stosunki frekwencya zwiedzających i sprzedaż dzieł wszystkich wystawców. Od dziś dodatkowo nowe dzieła.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 30. stycznia 1918.

Urzędowo ogłaszają dn. 29. stycznia 1918:

Na płaskowyżu Asiago Włosi po trzydniowem przygotowaniu artyleryi przeszli wczoraj do ataku piechoty, który doprowadził do ciężkich walk o Col del Rosso i Monte di Val Bella. Dzięki wytrwałości w odporze dzielnych obrońców oba wzgórza po walkach o zmiennem szczęściu, stoczonych z nieprzyjacielem, bardzo co do liczby przeważającym, pozostały w naszych rękach. Nieprzyjaciel nie zdołał rozszerzyć miejscowych punktów wtargnięcia. W zachodniej stronie płaskowzgórza załamały się ataki włoskie już pod naszym ogniem obronnym. Dotychczas przywiedziono jako jeńców 10 oficerów i 350 żołnierzy.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 30. stycznia 1918.

Urzędowo ogłaszają dn. 29. stycznia 1918:

Zachodni teren wojny:

Front ks. Ruprechta: Na różnych miejscach frontu działalność artyleryi.

Front następcy tronu: W Szampanii rozwinęły się żywe lokalne walki. Po obu stronach drogi St. Hilaire—St. Souplet rozbiły się rano mniejsze wyprawy francuskie. Nasze pozycye między drogami, prowadzącemi z Somme Py a Ripontem na południowy wschód stały rano pod gwałtownem działaniem ognia nieprzyjacielskiego. Pod osłoną tego ognia wyruszyła francuska piechota z miotaczami ognia na kilka punktów naszego frontu. Odparto ją z ciężkiemi stratami, jużto od naszych zasieków, jużto w walce zbliżka. Nieco jeńców zostało w naszym ręku. Zdobyto kilka miotaczy.

Żywa działalność lotnicza doprowadziła do wielu starć w powietrzu. Ustrzeliliśmy wczoraj 13 samolotów nieprzyjacielskich i jeden balon na uwięzi. Londyn i Sherness obrzucono skutecznie bombami. Francuscy lotnicy atakują dalej nasze lazarety. W grudniu nasz lazaret w Rethel był kilka razy celem ich bomb, w ostatnich dniach zaś zaatakowali zakłady w Labry, na wschód od Conflans.

Włoski teren wojny:

Na płaskowyżu Siedmiu Gmin znowu zawrzała gwałtowna walka. Włosi zaatakowali wczoraj w odcinkach na wschód od Asiago aż do Brenty znacznemi siłami. Pod Monte Sisemol i na zachód od niej załamał się ich atak przed austro-węgierskiemi stanowiskami po większej części już w ogniu. Chwilowo zdołali się usadowić na Monte di Val Bella, lecz kontratakiem wydarto im tę zdobycz. Nasi sprzymierzeńcy w zażartych walkach odparli także nieprzyjaciela, szturmującego w obszarze Col del Rosso, tudzież między kotliną Frenzela a Brentą. Kilkakrotne próby nieprzyjaciela, by lokalne włamania rozszerzyć przy pomocy rezerw, rozbiły się wśród krwawych strat. Wzięto do niewoli 10 oficerów i 350 żołnierzy.

Jedna z naszych eskadr lotniczych rzuciła w nocy z dobrym skutkiem 2100 kg. bomb na Castelfranco. Zdaleka było widać wielkie pożary.

Z innych terenów nic nowego.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Zjazd ministrów koalicyi.

Paryż. B. kor. Przybyli tu **L l o y d G e o r g e**, Orlando, minister marynarki Alfieri, lord Milner. Na dworcu oczekiwał ich Clemenceau. „Temps“ donosi, że Sonnino ma przybyć jutro lub pojutrze.

Rokowania w Brześciu.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia 29. bm.: Wczoraj popołudniu i wieczór przybyli tu: **C z e r n i n** ze świtą, **K ü h l m a n n** z kilku urzędnikami, Tallaat pasza ze świtą i bułgarski pułkownik Ganczew.

Przedpołudniem przybył **T r o c k i** i prosił, aby zapowiedziane na dziś posiedzenie komisyi politycznej **o d r o c z y ć** na jutro, gdyż musi najpierw naradzić się z innymi rosyjskimi delegatami.

Helsingfors w rękach czerwonej gwardyi.

Sztokholm. B. kor. Zdaje się, że **H e l s i n g f o r s** znajduje się w całości **w r ę k a c h c z e r w o n e j g w a r d y i**. Obcy konsulowie opuścili miasto. Nie wiadomo, czy także członkowie senatu zdołali uciec. Gwardziści senatu zniszczyli linię kolejową do Karisalmi i wysadzili w powietrze most kolejowy koło Kiviniemi, aby przerwać połączenie z Petersburgiem, skąd czerwona gwardya otrzymała znaczne posiłki i wraz z niemi maszeruje na Helsingfors. W sobotę wieczorem przybyły liczne oddziały wojska z Petersburga, poczem czerwona gwardya wystosowała do gwardyi ochronnej ultimatum. Gwardya ochronna odpowiedziała ze swej strony także ultimatum. Ponieważ żadna ze stron nie chciała wydać broni, rozgorzała walka. Na zażalenie ministra dla spraw finlandzkich w Petersburgu, odpowiedział minister wojny **P o k r o w s k i j**, że rząd rosyjski odpowiednio do swych zasad poczuwa się do obowiązku **p o p i e r a n i a s o c y a l n e j r e w o l u c y i f i n l a n d z k i e g o p r o l e t a r y a t u** przeciw burżuazyi. Gwardya czerwona otrzymała też polecenie w tym duchu. Senat finlandzki założył protest przeciw ograniczaniu samodzielności Finlandyi, doręczając go wszystkim mocarstwom, które uznały Finlandyę. Protest ten przedstawia morderstwa i okrucieństwa, jakich się dopuszcza czerwona gwardya.

Helsingfors. B. kor. „Izwiestja“ żali się, że niektóre oddziały wojskowe rosyjskie nie uznają już rządu rad i wystosowują ultimata do komitetów rejonowych, grożąc **o g r a b i e m k a s**. Dziennik wzywa wojska do zachowania rozsądku i wierności dla rewolucyi.

Rząd bolszewicki w Finlandyi.

Sztokholm. B. kor. Szwedzkie biuro telegraficzne donosi z Haparandy 28. bm.: Od wczoraj cała **p o ł u d n i o w a F i n l a n d y a j e s t w r ę k u c z e r w o n e j g w a r d y i**. Urząd telegraficzny i budynki publiczne w Helsingforsie zostały przez czerwoną gwardyę obsadzone. Złożyła ona senat z urzędu i proklamowała **r z ą d b o l s z e w i c k i**. Pogłoska o uwięzieniu senatorów nie jest prawdziwa. W północnej Finlandyi udało się gwardyi obywatelskiej utrzymać czerwonych gwardzistów w szachu. Panuje tam względny spokój. W Tornea pozostało tylko 80 rosyjskich żołnierzy.

ŻĄDANIE POMOCY SZWEDZKIEJ.

Sztokholm. B. kor. „Aftonbladet“ ogłasza telegram z Haparandy, że **r e w o l u c y o n i ś c i** w Helsingforsie **u s u n ę l i s e n a t f i n l a n d z k i**. Nowo zamianowany poseł szwedzki uciekł specyalnym pociągiem do Tornea, skąd udaje się do Sztokholmu. Także marszałek kraju odjechał w specyalnej misyi do Szwecyi. Prawdopodobnie — jak dziennik pisze — aby wezwać pomocy Szwecyi.

PRAWOWITY RZĄD URZĘDUJE?

Sztokholm. B. kor. Dziś w nocy fiński poseł w Sztokholmie, radca stanu Grippenberg, otrzymał depeszę, według której prawowity rząd w Helsingforsie wciąż jeszcze urzęduje.

Marynarze przeciw kijowskiej Radzie.

Sztokholm. B. kor. Według nadeszłej tu wczoraj depeszy iskrowej, ukraińscy marynarze floty czarnomorskiej przyłączyli się do komitetu socyalistycznych robotników i bolszewickiej partyi robotniczej w Rosyi i wysłali do sowjetów w Charkowie, Jekaterynosławiu i Połtawie pozdrowienie i podziękowanie za walkę przeciw kijowskiej Radzie, nazywając Radę i jej generalne sekretaryaty narzędziami burżuazyi. Czarnomorska flota grozi wystąpieniem przeciw Radzie.

BUNT PRZECIW KALEDINOWI?

Petersburg. B. kor. Ag. pet. 20 pułków kozackich postanowiło zbuntować się przeciw Kaledinowi i ująć w ręce całą władzę w obszarze dońskim. Zajęli stacye Swerewo i Łysaja i uwięzili 18 organów wojskowych.

KIJÓW O CHARKOWIE.

Sztokholm. B. kor. Tutejsze ukraińskie biuro informacyjne donosi, że rząd charkowski nie ma żadnego znaczenia, ani powagi.

TRZY KIERUNKI.

Sztokholm. Według „Politiken“ istnieją **w ś r ó d b o l s z e w i k ó w** trzy kierunki: Pierwszy pragnie uzyskać od Niemców jak najlepsze warunki, gdyby zaś to się nie udało, zawrzeć pokój za wszelką cenę. Drugi chce utrzymać obecne stosunki, o ile możności bez zawierania pokoju i sprawę przewlekać w nadziei na wybuch rewolucyi w Niemczech. Trzeci kierunek liczy na wprowadzenie walki rewolucyjnej do Niemiec.

„ŚWIĘTA WOJNA“ BOLSZEWIKÓW?

Berlin. Wedle wiadomości Pet. Ag. tel. pisze „Wieczernyj Czas“: Coraz wyraźniejszem się staje, że niema widoków szybkiego pokoju. Gdyby się to sprawdziło, kierownicy Smolnego Instytutu ogłoszą **ś w i ę t ą w o j n ę p r z e c i w n i e m i e c k i e m u i m p e r y a l i z m o w i**.

Rozkaz rozbrojenia Legionu polskiego.

Petersburg. B. kor. „Riecz“ donosi: **K r y l e n k o** podał do wiadomości komisarzy ludowych radiotelegram, którym zarządza najspieszniejsze poczynienie kroków celem wypędzenia legionistów polskich z punktów, które obsadzili w gubernii mohylewskiej oraz ogólne **r o z b r o j e n i e L e g i o n u p o l s k i e g o**. Postępowanie Polaków ma być odpowiedzią na uwięzienie polskiego centralnego komitetu przez maksymalistów, które wywołało wśród Polaków żywe wzburzenie.

Strajki polityczne w Niemczech.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Z poza Berlina nie doniesiono o żadnym poważniejszym ruchu strajkowym. Szczególnie z obszaru nad **R u h r** donoszą, że we wszystkich zakładach praca odbywa się dalej bez przeszkód.

Berlin. B. kor. Położenie, wywołane strajkiem, nie zmieniło się do nocy. Manifestacyi, ani pochodów nie było. **L i c z b a s t r a j k u j ą c y c h** ma wynosić 120.000. Policya zachowywała się biernie. Część strajkujących ma się przez **t r z y d n i w s t r z y m a ć o d p r a c y**. Próba nakłonienia do strajków robotników wielkich zakładów i tramwajowych była daremna.

300.000 strajkujących.

Berlin. Liczba strajkujących dosięga już 300.000.

Berlin. B. kor. Strajk dziś w niektórych fabrykach **B e r l i n a r o z s z e r z y ł s i ę**. Ruch strajkowy przeniósł się do **S p a n d a w y**, gdzie w miejscowych fabrykach strajkuje około 3500 do 4000 robotników. Liczbę strajkujących, podawaną na 250 do 300.000, uważają dzienniki wieczorne za tendencyjnie przesadzona. Nadeszły też wiadomości o strajkach w **E s s e n** i w **N o r y m b e r d z e**. W **G d a ń s k u** w dokach cesarskich strajkuje około 4000 ludzi, w **K i l o n i i** strajkują robotnicy wszystkich doków, także cesarskich, liczba strajkujących wynosi tam 40.000; w **H a m b u r g u** robotnicy doku „Wulkan“. Generalna komisya organizacyi robotniczych postanowiła na wczorajszem posiedzeniu zachować się wobec strajku neutralnie. Strajkiem kieruje komitet wykonawczy, złożony z 10 robotników i 1 robotnicy. W komitecie tym zasiada również 8 posłów socyalistycznych, trzej zastępcy większości: **S c h e i d e m a n n**, **E b e r t** i **B r a u n** i trzej zastępcy socyalistów niezawisłych: **H a a s e**, **L e d e b o u r** i **D i t t m a n n**. Próba wciągnięcia do strajku służby tramwajowej w Berlinie nie udała się.

„Rada robotnicza“.

Wiedeń. (Telefonem). Wiadomości z Berlina stwierdzają, iż strajk ma naogół przebieg spokojny. Kierownicy strajku zapewniają, iż **s t r a j k u j e** dotychczas 360.000 **l u d z i**. „Verwärts“ nie zwrócił się przeciw strajkującym, lecz przeciwnie pochwala strajk, i pisze, że żądania robotników musi pochwalić większość narodu niemieckiego. „Vorwärts“ stwierdza dalej, iż robotnicy najpierw zaprzestali pracy, a potem dopiero oddali się w ręce kierowników strajku. Wynika z tego, iż podobnie, jak w Wiedniu, tak i w Niemczech, przywódcy oficyalni socyalistów dopiero w ostatniej chwili stanęli na czele ruchu, by nie znaleźć się poza nawiasem. Główni menerzy nie biorą oficyalnego udziału w ruchu, lecz szukają zbliżenia do wyznaczonej przez strajkujących „Rady robotniczej“. —

NIEUDAŁA KONFERENCYA.

Berlin. B. kor. Sekretarz stanu spraw wewnętrznych prosił dziś przedstawicieli obu frakcyi socyalno-demokratycznych o rozmowę. Mieli w niej wziąć udział także delegaci robotników strajkujących, ale sekretarz oświadczył, że może przyjąć tylko posłów socyalistycznych, a z przedstawicielami robotniczymi, nie należącymi do reprezentacyi ludowej, nie może rokować nad sprawami ogólno-politycznemi, ponieważ tematy te należą przed forum parlamentu. Dlatego zamierzona konferencya nie odbyła się.

PRZESTROGI RZĄDU.

Berlin. B. kor. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi: W Berlinie i różnych miastach państwa korzystają robotnicy w obecnej chwili, aby przez strajk **w y w r z e ć p r e s y ę** polityczną **n a r z ą d**. Komitet strajkujących stawia różne postulaty, między innymi tyczące się kwestyi wewnętrzno-politycznych. O ile ich treścią jest nieufność w przyrzeczeniu rządu co do przeprowadzenia obecnych reform wewnętrznych, to postulaty te wychodzą z mylnego założenia. Co się tyczy postulatów pokojowych co do rokowań, to strajkujący nie zdają sobie zapewne sprawy, że zachowanie się ich nie przybliża pokoju, lecz odwleka, ponieważ **w z m a c n i a n i e p r z y j a c i ó ł**.

Żądania strajkujących.

Berlin. Strajkujący robotnicy postawili — jak donosi „Vorwärts“ — następujące żądania: 1) Jak najszybsze zawarcie pokoju bez aneksyi i kontrybucyi. 2) **D o p u s z c z e n i e** przedstawicieli **r o b o t n i k ó w w s z y s t k i c h k r a j ó w d o r o k o w a ń** pokojowych. 3) Uregulowanie zaopatrzenia w żywność przez ujęcie środków żywności. 4) Przywrócenie prawa stowarzyszania się, jakoteż swobody prasy i zgromadzeń. 5) Zniesienie zmilitaryzowania przemysłu. 6) Wypuszczenie natychmiast na wolność wszystkich osób, uwięzionych z powodu strajku. 7) Szybkie zdemokratyzowanie wszystkich urządzeń państwowych, zaprowadzenie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania w Prusiech.

Obrady Izby poselskiej.

Wiedeń. B. kor. Izba posłów wybrała pos. **S e i t z a** 232 na 257 głosów wiceprezydentem.

Wniosek o votum nieufności.

Następnym punktem porządku dziennego był dalszy ciąg rozpraw nad **o d p o w i e d z i ą p r e z y d e n t a m i n i s t r ó w** na interpelacye. Poseł **S t a n e k** przedstawił wniosek: Izba nie przyjmuje do wiadomości odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelacyę p. Staneka o **k o n f i s k a t ę d e k l a r a c y i p o s ł ó w c z e s k i c h** z dnia 6. stycznia 1918, a to z powodu, że z zasady nie pochwala tłumienia objawów woli któregokolwiek z narodów. Wniosek ten uzyskał poparcie.

Odwrót rządu.

Dr **S e i d l e r** oświadczył: Wniosek p. Staneka umotywowany jest tłumieniem wypowiedzenia swobodnej woli narodu. Powody, dla których swojego czasu dokonano konfiskaty rezolucyi z 6. bm., przedstawiłem szczegółowo na posiedzeniu Izby 23. bm., tak, że nie mam potrzeby ponownie ich przytaczać; ale z tą objektywnością, którą zawsze starałem się zachować, uznaję bez ogródek, że opinia publiczna z chwilą, kiedy rezolucyę tąk ostro krytykowałem, ma prawo do tego, by ją poznać i wytworzyć sobie samodzielne zdanie co do tego, czy rząd austryacki ma racyę, czy nie. Dlatego też za zgodą współinteresowanych czynników (przerywania czeskie) **z a r z ą d z i ł e m**, **a ż e b y** obecnie **z n i e s i o n o k o n f i s k a t ę** tej rezolucyi.

Pos. **S e i t z** zauważa, że wobec powyższego oświadczenia prezydenta ministrów, **n i e m i e c c y s o c y a l n i d e m o k r a c i w s t r z y m u j ą s i ę o d g ł o s o w a n i a**. Próba wydania Niemców w krajach sudeckich **n a ł u p C z e c h ó w** (!) spotka się z jak najostrzejszym oporem i obroną Niemców tych krajów przy pomocy, jak mówca się spodziewa, wszystkich Niemców w Austyi łącznie z proletaryatem.

Pos. **S t a n e k** w sprostowaniu stwierdza, że Czesi chcą Niemcom przyznać te same prawa, których dla siebie żądają.

Odrzucenie wniosku czeskiego.

W imiennem głosowaniu **w n i o s e k S t a n e k a** 155 przeciw 105 głosom **o d r z u c o n o**. **P o l a c y**, Ukraińcy, niemieccy socyalni demokraci **n i e b r a l i u d z i a ł u w g ł o s o w a n i u**.

Mowa ministra skarbu.

W dalszym ciągu posiedzenia minister skarbu uzasadniając żądania nowych kredytów, zaznaczył, że potrzebno są pieniądze dla pokrycia wydatków, spowodowanych wsparciami uchodźców, dalej na dodatki drożyźniane dla urzędników, na utworzenie rezerwy na nieprzewidziane wydatki. Minister oświadcza, że zaprowadzone od początku wojny **n o w e p o d a t k i**, jakoteż stojące pod obradami, dostarczą ogółem 1542 milionów koron, zaś po powrocie normalnych stosunków wynosić będą przeszło 2 miliardy. Na opłatę **p r o c e n t ó w** od dotychczasowych **p o ż y c z e k w o j e n n y c h** potrzeba 1792 milionów koron.

Absencya Koła polskiego.

Wiedeń. (Telefonem). Przed otwarciem dzisiejszego posiedzenia Izby, komisya parlamentarna Koła odbyła naradę, i zadecydowała, by Koło polskie przy głosowaniu nad wnioskiem pos. Staneka, wstrzymało się od udziału w głosowaniu. Mimo to jednak po otwarciu posiedzenia Izby, kiedy przystąpiono do głosowania, grupa posłów ludowych pod wodzą pos. Jachowicza jawiła się na sali i oświadczyła, iż będzie głosować za wnioskiem czeskim.

Wobec tego jawnego przeciwstawienia się uchwale komisyi parlamentarnej, urzędujący wiceprezes Koła, pos. **G ö t z**, zanim podjęto głosowanie, udał się do prezydenta Izby, by jeszcze raz odroczono na krótki czas posiedzenie, gdyż komisya parlamentarna Koła chce ponownie odbyć naradę. Mimo protestów czeskich, prezydent Izby zgodził się na to. Po drugiej przerwie, gdy podjęto na nowo posiedzenie, ławy Koła polskiego były już puste. Obecny był na sali jedynie pos. Kubik, który w głosowaniu za wnioskiem czeskich upatrywał zaświadczenie solidarności słowiańskiej i choć nawet pos. **B r e i t e r** starał się nakłonić go do opuszczenia sali, poseł Kubik głosował wbrew postanowieniu Koła.

Z Czechami głosowali połud. Słowianie i kilku Włochów liberalnych. Dalszy ciąg posiedzenia minął bez zainteresowania.

Przed wyborem prezesa.

Wiedeń. (Telefonem). Jutro, we wtorek, zbiera się w południe Koło polskie celem dokonania wyboru prezesa. W kuloarach mówią, że godność ta przypadnie w udziale członkowi grupy ludowej, pos. **K ę d z i o r o w i**.

„Zamaskowany odwrót z konieczności“.

Wiedeń. (Telefonem). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej **r z ą d z t r u d e m** tylko **o s i ą g n ą ł w i ę k s z o ś ć** potrzebną do odrzucenia wniosku pos. **S t a n e k a**, zawierającego w zasadzie votum nieufności dla rządu. Fakt ten najlepiej scharakteryzuje niepewną sytuacyę, jaka oddawna panuje w Izbie. Gdyby nie absencya Koła polskiego, o większości dla rządu nie byłoby mowy. Dr **S e i d l e r** w ostatniej chwili — jak słychać — pod namową niemieckich socyalnych demokratów złożył deklaracyę, iż prasie daje wolność ogłoszenia uchwał praskich. Jeden z dzienników wiedeńskich nazywa tę deklaracyę rządu „**z a m a s k o w a n y m o d w r o t e m z k o n i e c z n o ś c i**“. Niemcy zmobilizowali na dzisiejsze swe posiedzenie wszystkie siły.

Z KOMISYI PARLAMENTARNEJ KOŁA.

Wiedeń. (Telefonem). Komisya parlamentarna Koła postanowiła głosować na jutrzejszem posiedzeniu Izby za przedłożeniami w sprawie podatku wojennego i za nagłością wniosku pos. Staneka w sprawie zwolnień od wojska rolników.

GOSPODARCZA ODBUDOWA KRAJU.

Wiedeń. (Telefonem). Podczas ostatniej konferencyi Koła z rządem osiągnięto jedną znaczną pozycyę na odbudowę Galicyi. Mianowicie kredyt na zasiłki celem zakupna zniszczonych, względnie uszkodzonych sprzętów domowych i gospodarczych, tudzież odzieży itp., wynoszący dotychczas 5 milionów koron podwyższono o 8 milionów koron., tak, iż łącznie wynosi 13 milionów koron.

Wiadomości telegraficzne.

Posłuchania u cesarza.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ks. Adama **C z a r t o r y s k i e g o**, hr. **M y c i e l s k i e g o**, ks. **P a w e l s k i e g o** i Seidlera.

W sprawie poborów duchowieństwa.

Wiedeń. B. kor. W Izbie wniósł rząd przedłożenie w sprawie **p o d w y ż s z e n i a** minimalnych **p o b o r ó w i** emerytur **d u s z p a s t e r z y k a t o l i c k i c h**, jakoteż kanoników przy katedrach metropolitalnych i kapitułach katedralnych kościołów katolickich, tudzież grecko-oryentalnych duszpasterzy dalmatyńskich.

Anarchia na Syberyi.

Sztokholm. B. kor. „Nowaja Żyźń“ donosi z Samary, że koło Irkucka toczą się walki. Linia kolejowa między Irkuckiem a Tomskiem przerwana. Tłum niszczy sklepy i mieszkania. Bolszewicki pułk został rozbrojony przez kozaków.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.